

ŁÓDZIANIE - suite dokumentalna
nowela 800m.

1. Dzień powszedni

Najważniejsza w Łodzi jest praca, ciężka praca. W wielkiej fabryce włókien niczej przy końcu trzeciej zmiany kobiety są bardzo zmęczone. Prawie nigdzie kobiety nie pracują na trzy zmiany - tutaj tak. Oglądamy je z bliska, hałas. Pracowały całą noc, zbliża się świt, ledwo trzymają się na nogach. Ich twarze ~~jak~~ bez wyrazu, zmęczone, jazgot, twarze. Taka praca trwa w wielu fabrykach Łodzi. Pokazujemy oświetlone okna fabryk.

Na ciasnych, wybetonowanych podwórkach śródmieścia bawią się dzieci. Grają w piłkę, wspinają się po komórkach, dziewczynki z lalkami. Dzieci szare, często o twarzach dorosłych - zatroskanych i niewesołych. Długo patrzymy na te dzieci.

Pół litra krwi oddaje każdy krwiodawca po kilku godzinach oczekania. Tu nie ma honorowach. 700 złotych co trzy miesiące. Ludziom - robotnikom, studentom, urzędnikom nie starcza pieniędzy - chcą wykształcić swoje dzieci, chcą mieć pralkę, chcą lepiej jeść. Bardzo tego chcą, jeżeli decydują się przyjść tutaj. Mówią o tym między sobą, warto tego posłuchać.

Ludzie chcą lepiej żyć, myślą o tym. Wystarczy popatrzeć na nich przez szyby wystawowe. Stoją przed sklepami z futrami, telewizorami, samochodami, przed komisem i delikatesami. Oglądają wystawione przecież dla nich rzeczy, towary. Nie na wszystko mogą sobie pozwolić, widać to.

Ale dużo mniej patrzą, a zawsze kupują jeżeli płaszcz kosztuje sto osiemdziesiąt złotych, a ponocochy trzy. "Wielka przecena", wielka kolejka. Przymierzają wszystko na miejscu, kobiety, mężczyźni. Odechodzą zadowoleni, jeżeli płaszcz jest tylko trochę za duży. Inni wyglądają tęsknie nowej ciężarówki z towarami.

Samochody nieustrudzenie dowożą skrzynki z owocowym winem. Coraz modniejszy jest bezt i piwo (ostatniego roku w Polsce 35 mld. zł.). Na ulicy, w parku, przed restauracją chwieją się, głośno rozmawiają, czują się do siebie nawet nie pijacy - raczej ludzie, którzy chcą żeby szybciej zleciał czas do wieczora. Dwa piwa kosztują pięć złotych, flaszkę wina na trzech siedem. I po piwie, albo przed piwem, a także ci bez piwa stoją po pracy w bramach swoich domów. Gadają, zaczepiają dziewczyny, patrzą na rozbawione wiosną psy. Przeważnie zresztą nie jest w stanie wytrącić ich z obojętności. Po prostu stoją. Kilka godzin dziennie, na Bałutach, Widzewie, Śródmieściu.

Ale jest dzień pracy. W szatni fabrycznej przebiera się doroboty trzecia zmiana. Tłok, hałas, dziesiątki takich samych szafek. Oglądamy przygotowujących się do pracy mężczyzn. Słuchamy, jak opowiadają sobie o spędzonym dniu. Przyzwyczajili się, ale będzie to dla nich ciężka noc. Na siatkach okien drgają poruszane wentylatorami kłaczki wełny - fabryka pracuje.

2. N i e d z i e l a

Dziwnie i trochę niesamowicie wygląda Łódź w niedzielę rano. Puste ~~ulice~~, długie kamienne ulice. Zamknięte sklepy, też długie szeregi. Cisza. Pusty ~~transport~~ tramwajz nie zatrzymują się na przystankach. Poryglowane bramy, kominy bez dymu. Dopiero koło siódmej otwierają się okna, na podwórka, na miasto spada wesoła poranna mszka radiowa.

U cwaniaka na targu samochodów można za dwadzieścia złotych kupić wyciętą z pism zagranicznych reklamę Volkswagena, Mercedesa. Sprzedawane tu prawdziwe samochody są przeważnie w fatalnym stanie, ale i tak nikt ich nie kupuje. Ludzie obojętnie mijają DKW-kę za 15 tysięcy, a u cwaniaka z reklamami zawsze ~~trudno~~ Oplaca się.

W niedzielę chodzi się na targ samochodów, do parku. Tutaj dużo ludzi, trochę uroczystości. Rodzice bawią się z dziećmi, dzieci z psami, starsi panowie w otoczeniu kibiców grają w warcaby. Jest szef z prądnicą z której sterują dwa

przewody - za złotówkę można sprawdzić siłę swojej woli, a szef mocno kręci korbą i kobiety z zachwytem patrzą na swoich mężczyzn.

W mszli trwa nauka Polskiej Piosenki, teksty trzeba przynosić ze sobą. Konferansjer i śpiewak to wyraźni charakterystycy, ale przyjemnie jest. Może nie wszyscy uczą się tak jak chce śpiewak, ale potem zabawa się rozkręca bo jest konkurs na wykonawcę spośród publiczności - wolno śpiewać piosenkę dowolną, byle polską. Próbuje kilka osób, nie wszystkie jednakowo zdolne. Potem śpiewak jeszcze kilka razy powtarza tytułową piosenkę.

Ci, którzy nie przyszedli do parku, nie poszli do kina, często spędzają popołudnie niedzielne w oknie. Trochę melancholii - wpatrzone gdzieś poza kamerę twarze, ludzie, którzy czegoś nie zrobili, gdzieś nie zdążyli, smutne, ale jakoś pogodzone. Piosenka z parku jest tu ledwo słyszalna.

3. K a m i e n n e m i a s t o

Głęboko zabudowane śródmieście i stare dzielnice mieszkaniowe zbudowane przez fabrykantów. Domy stoją tuż przy sobie, podobne do siebie. Popękane mury, liszaje, domy bez cery. Brudne podwórka, puste ściany, typowe dla Łodzi, kilkupiętrowe ściany bez okien.

Przez te mury przenikamy do wnętrza. Są plany budownictwa mieszkaniowego, wykonuje je się co roku, ale mieszkań nie staroza. Patrząc na przeludnione i nędzne wnętrza uświadamiamy sobie, że długo jeszcze trzeba czekać zanim wszyscy mieszkańcy będą po prostu normalnie. Na słupach, przy przystankach tramwajowych wych wych rozlepione są karteluszką z prośbami o ~~zabranie~~ mieszkanie. Dużo takich kartek.

Właśnie tak jest - ludzie chcą tutaj mieszkać, chcą się meldować. Stoją w korytarzu Wydziału Ewidencji Brochu Ludności. Ludzie z mniejszych miast, ze wsi, ludzie o skomplikowanych losach. Każdy z nich m u s i tu mieszkać, każdy ma wiele niezbitych argumentów. Narzekają na bezduszność przepisów, na obojętność urzędników. Urzędnicy twierdzą, że nie mogą zameldować wszystkich,

4

przepisy też mają swoje racje. Ale ludzie z kolejki są bezwzględni, przychodzą po kilka razy, składają niezliczone odwołania, stoją w kolejce twardo i widać, że nie przepuśćą nikogo.

Na niektórych domkach wciśniętych w kamienną zabudowę tabliczki "przeznaczony do rozbiórki". Kilka domów z tabliczkami. W miejscu gdzie stał chyba taki dom - plomba - przeszklony dziesięciopiętrowiec, niedługo oddany będzie do użytku. Robotnicy myją okna zachlapano jeszcze zaprawą i tynkiem. Czyszczą szyby, zatrzymujemy się na tej czynności trochę dłużej. Może odsłaniane przez nową farbę białe wnętrza usasadniają nadzieję, są znakiem poprawy. Patrzymy uważając się kobiety, coraz więcej szyb lśni.